

# GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

GAZETA NIEDZIELNA

Rok I

Niedziela, 10 maja 1959

Nr 3

## WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE

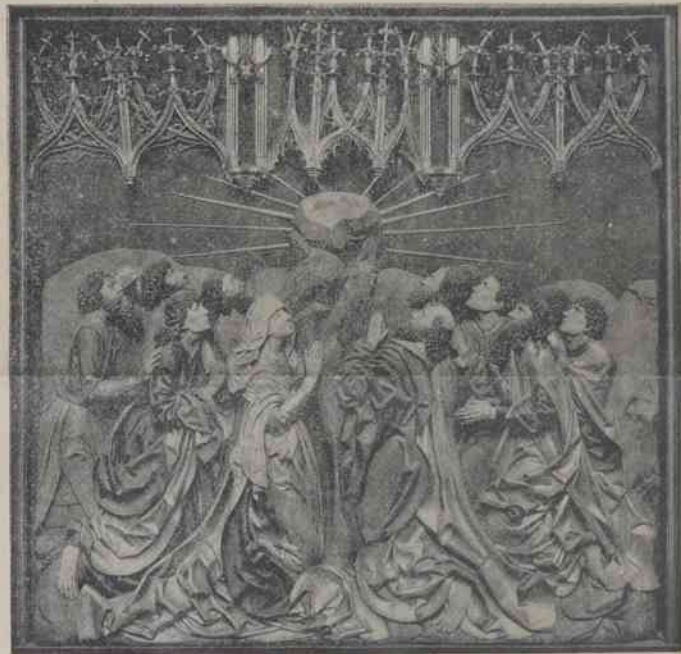
Przez czterdzieści dni po swoim chwalebny Zmartwychwstaniu przebywał Chrystus Pan na ziemi, dając ostatnie wskazówki, upomnienia Apostołom. Czterdziestego natomiast dnia wyszedł z nimi na górę Oliwną i tam błogosławił im, na oczach ich wstąpił do nieba. Stałmy na chwilę u boku Apostołów. Oto żegna się z nimi i ze swą Matką Najświętszą Ten, który nigdy i nikomu nie wyrządził najmniejszej krzywdy, Ten, który przeszedł przez życie dobrze czyniąc, który przyszedł po to na ziemię, by innym służyć, a nie by Mu służyło, choć miał wszelkie prawo ku temu.

Oto wstępuje w niebo i idzie do Ojca swego, Ten, który przelał za nas swą krew z miłości, który wszystkich chciał podnieść do Boga, uczynić dziełmi Bożymi i uczestnikami Bożej natury. Opuszcza ten padół płaczu Ten, który dla nas był wzorem skromności, cichości i pokory, który odsionął nam rąbek tajemnicy Bożej i otworzył w swym Boskim Sercu źródło nieskończonego Miłosierdzia i bezgranicznej Miłości.

Sam fakt, że Chrystus Pan z Góry Oliwnej wstępuje do nieba ma pouczające znaczenie i jest dla nas prawdziwą pociechą. Wstępuje On do wiecznej szczęśliwości z miejsca, gdzie w Wielki Czwartek przeżywał agonię, zalewając się krwawym potem, gdzie tonął w morzu cierpienia. Wstępuje do Królestwa Niebieskiego z ogrodu, gdzie nie przebrzmiało jeszcze echo bolesnego wołania „Ojcze, jeśli chcesz, oddal ode mnie ten kielich”, gdzie otrzymał pocałunek zdrajcy Judasza, gdzie widać było jeszcze ślady stóp żołnierzy, którzy w brutalny sposób Go pojмали. Z tej Góry Bolesci wstępuje Chrystus Pan do nieba.

Czy los Chrystusa Pana nie jest naszym losem? Droga Jego postępowania nie jest naszą drogą? W cierpieniu naszym w niedoli, w codziennej walce o świetłość osobista starajmy się zrozumieć Chrystusa Pana: „Czyż nie trzeba było, aby to był cierpiący Chrystus i tak wszedł do chwaly swojej?” Po życiu pełnym walk i trudów czeka nas żywot wieczny. Oto słowa pociechy, które wskazuje nam wstępujący do nieba Chrystus „To co wzgórze jest szukajcie, a nie to, co przyziemne”.

Śczęście wieczne od nas zależy. Od nas też zależy to, w jakiej mierze uczestniczyć będziemy w szczęściu wiecznym. A zatem: „to co wzgórze jest szukajmy, a nie to co przyziemne”. „Ad maiora nati sumus”, do wyższych rzeczy Jesteśmy stworzeni, a nie tylko do rzeczy przyziemnych, przemijających jak cień. „Sursum corda” — w górę serca. Dzwonne jest naprawdę ludz-



WNIEBOWSTĄPIENIE PANA JEZUSA

(Fragment ołtarza Wita Stwosza w kościele Mariackim w Krakowie)

kie serce. Niezmiernie, niezgłębiona i niewypowiedziana ludzkim językiem jest rozpiętość jego tęsknot, pragnień i dążeń. Św. Tomasz z Akwinu dwa pragnienia serca ludzkiego nazwał nienasyconymi w nieskończoność, których nigdy nie da się zaspokoić.

Nieskończonym w głąb jest pragnienie Boga, bo im więcej się Boga posiada, tym więcej się Go kocha i tym głębiej się w Nim porządza.

Nieskończonym zaś wszedź, jest pragnienie złota i dóbr materialnych, bo gdy zdobędzie się poszukiwane i upragnione i dobro nie zadowolono ono pragnień serca ludzkiego. Człowiek zwraca się szybko do innego dobra.

Wszystko tu na ziemi za ciasne dla człowieka, dlatego budzi się w nim tęsknota do rzeczy wyższych, do życia wiecznego.

Złudne jest zapatrywanie, jako-by ziemia wystarczała człowiekowi. Świat materialny i rozkosze tego świata nie są w pełni zdolne zaspokoić pragnień ludzkiego serca.

Św. Augustyn, który tak długo szukał prawdziwej drogi życia, często wchodził w głąb swej duszy i zapytywał się boleśnie: „Czemu smutna jesteś duszo moja i czemu mnie niepokójsz?” Pytał przyrody, bezbrzeżnych oceanów i niebotycznych gór, zwracał się do słońca i gwiazd, pytał Aniołów wreszcie zrozumiał, że nic nie jest zdolne zaspokoić tęsknot jego serca, z głęboką pokorą wznosił swe oczy do Tronu Bożego i wypowiedział te znamienne słowa: „Stworzyłeś nas Panie dla siebie i niespokojne jest serce nasze, póki nie spocznie w Tobie”.

Nie na ziemi, nie w rzeczach ziemskich, ale w Bogu znajduje się nasze szczęście. Niebo nie jest utopią, jakąś mrzonką niezdrowej egzaltacji, ale rzeczywistością.

Sam Chrystus Pan obiecuje Apostołom, że zabierze ich również tam, dokąd sam odchodzi: „W domu Ojca mego jest mieszkania wiele... Idę przygotować wam miejsca, abyście przyszedliście i tam byli”.

Niebo jednak zdobywa się prze-

bojem. Każdy z nas dobrze to rozumie: „Królestwo Boże gwałt cierpi i gwałtownie je zdobywają”.

Kto był w górach, ten wie doskonale, że droga na wysokość szczytu z których precudnie otwierają się nam widoki, musi być połączona z naprężeniem mięśni. Jeśli zatem Bóg żąda od nas takiego utrudzenia, widocznie wspaniały musi być cel tej drogi, którą nam wyznaczył.

Kiedy wieszano genialnemu astronomowi Verierowi odkrywcy Neptuna: „Mistrzu wznosiłeś się aż do gwiazd”, Verier spokojnie odpowiedział: „Mam nadzieję, że to nie koniec, że wznosię się wyżej, aż do nieba”.

Ostatnie słowa św. Jana Bosko były skierowane do jego wychowanków: „Powiedźcie im, że czeka ich w niebie”. I Bóg czeka na nas w niebie. Sursum corda. On nas nie opuścił na zawsze. On posiada tylko przygotować nam miejsca w Królestwie Niebieskim.

K. Z.



List Pastorski J. Em. Ks. Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski

# NA TRZECI ROK WIELKIEJ NOWENNY

przed Tysiącleciem Chrześcijaństwa Polski

Umilowanym Dzieciom Bożym pozdrowienie pasterskie i słowa pokoju przesyłam.

**TRZECI JUZ RAZ**, w ciągu Wielkiej Nowenny przed Tysiącleciem Chrześcijaństwa Polski, parafie nasze wymawia będą słowa Słubowań, które spłynęły z wałów Jasnej Góry pierwszy raz dnia 26 sierpnia 1956 roku.

Podjęliśmy zobowiązania przyjęte przed 300 laty, uczyniliśmy je własnością całego Kościoła świętego w Polsce, dostosowaliśmy je do potrzeb współczesnych i pragniemy, aby przygotowały nas na Wielką Rocznicę Chrztu Świętego Polski. Zaczęliśmy od przyrzeczenia wierności Bogu-Ojcu, Krzyżowi i Ewangelii Chrystusowej, Kościołowi i jego Pasterzom. Pogłębiłmy nasze dążenia, głosząc wierność łasce uświęcającej. Dziś chcemy przez wielki krok w głąb naszego życia osobistego i społecznego, powiązać nasze życie w łasce uświęcającej z czynną opieką nad każdym życiem, własnym czy bliźnich, zwłaszcza nad życiem nienarodzonych, niemowląt i maluchek, bezbranych.

Jesteśmy głęboko przekonani

## „Święta Matka Parafia” budzi w nas życie Boże

Od chwili, gdy Syn Boży przyszedł w ludzkim ciele na ziemię, pracuje nad tym przez Kościół swój, aby nikt z nas nie zginał, ale miał życie. To życie budzi w nas Kościół, w którym żyje Chrystus, Wódz życia. Kościół jest Matką życia i obroną życia naszego. Wielkie to dzieło sprawuje w nas Kościół i przez Biskupów i Kaniów, którzy są do was posłani, abyście życie mieli.

Oni to wprowadzają nas do Kościoła przez Chrystusa. W każdym kościele parafialnym stał chrześcijański ciał, źródło wody żywej, w którym wszyscy narodzieli się z wody i z Ducha Świętego.

o tym, że nie wystarczy wolać: „Panie, Panie”, ale trzeba „czynić wolę Ojca naszego, który jest w niebie”. Nie wystarczy wierzyć mocno, trzeba rzetelnie żyć z wiary. Nie wystarczy być chrześcijaninem w niedziele i święta w kościele; trzeba nim być w każdy dzień powszedni i w każdym miejscu; w rodzinnym domu i w szkole, na ulicy i na miechy, w warsztacie pracy i w biurze. Podobnie nie wystarczy religijność zwyczajowa, powierzchowna; musi być w pełnej prawdzie, wobec Jezusa Chrystusa, w społeczności katolickiej, w rodzinie domowej, w pracy zawodowej, żeby nikt nam nie mógł zarzucić, że pieknie nosimy imię, ale życiem zjadamy kłam Prawdzie ewangelicznej.

Właśnie dlatego, by głębiej powiązać naszą żywą wiarę z życiem codziennym, postanowiliśmy pracować w trzecim Roku Wielkiej Nowenny pod zwołaniem: **o b r o n a życia łaski w duszy i życia ciała**. Czynić to będziemy w całej Polsce, we wszystkich diecezjach, w każdej parafii i w naszej parafii.

Kościół upoważnia kapłanów swoich, aby wszystkie narodzone dzieci ochrzczili w wodzie Chrztu Świętego. Dlatego są oni naszymi ojcami duchowymi. Szczególnie powołana jest do tego każda parafia, która szczerze jest nazwana naszyma matką duchową, gdyż rodzi w nas życie nowe, życie Boże, życie w łasce uświęcającej. Chrztus wprowadza nas do wielkiej rodziny, do Najświętszej Matki Kościoła Powszechnego.

Podobnie jak istnieje Święta Matka Kościół, tak też istnieje jej „Święta Matka parafia”. Tak mało o tym myślimy. A jednak, tak jest. Parafia jest komórką życiową Kościoła

Powszechnego; jest w niej to samo życie Boże, co w Kościele Powszechnym. Dzieje się w niej to wszystko, co się dzieje w całym Kościele.

Parafia jest świętą, gdyż wyrasta z łona Świętego Kościoła. W jej członkach żyje po trzykroć Święty: Jezus Chrystus, To On — przez Biskupa i duszpasterza naszego — chrzci nas, naucza, żywi, omywa z grzechów, jednoczy z Ojcem i z braćmi, nieustannie uczy Prawdy Bożej, oddziela swym Ciałem Eucharystycznym.

Urząd Kapłański, którym posługuje się Chrystus, jest sam w sobie święty, wszystkie jego czynności są święte, cała ich treść jest uświęcająca. Celem tych działań jest rozdzielić świętość w nas.

Wszystko, co się dzieje nadprzyrodzonego w parafii, jest święte. A nawet życie i sprawy doczesne są uświęcane przez modlitwy, ofiarowania, poświęcenia i biogospodarstwo Kościoła.

Chociażbyśmy byli najbardziej niegodni, chociażby praca naszego biskupa i kapłanów była niewystarczająca, chociażby w parafii było wielu grzesznych i słabych ludzi — niemniej jednak z istoty swej parafia jest święta, gdyż powołana jest do rodzenia świętości, bo istotnie rodzi świętość, bo wprowadza do Świętych Obcoznan, bo zmywa grzechy, rodzi cnoty.

Widzimy więc, jak doniosłą dla nas rzeczą jest utrzymywanie łączności z parafią, z jej duszpasterzem, z biskupem naszym.

który posyła nam kapłanów i jest łącznikiem z Głową, widzialną na ziemi i z Głową niewidzialną — Chrystusem.

Nic więc dziwnego, że właśnie każdej parafii biskup Wasz poleca zgromadzić się społeczeństwo, aby powtórzyć słowa słubowań, które mają nas pobudzić do pracy nad zdobywaniem życia w duszach naszych, nad uświęceniem i duszy i ciała.

Godzi się tu przypomnieć słowa z listu św. Ignacego meznasza, biskupa z Antiochii, który tak wymownie poucza nas o znaczeniu tej jedności w walce o świętość, z biskupem naszym.

„Nichts wśród Was nie będzie takiego, co by Was mogło dzielić, ale jednoczenie się z biskupem i przełożonymi na obraz i na naukę nieskazitelności... bez biskupa... nie czynicie niczego. Nie starajcie się nadawać pozorów słuszności temu, co czynicie na własną rękę. Ale wszystko czyńcie razem. Jedną jest modlitwa, jedno błaganie, jedna myśl, jedno nadzieja w miłości... Jedno tylko bowiem jest Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa i jeden tylko kielich w jedności Krwi Jego, jeden tylko ołtarz, tak jak jeden tylko biskup, o toczony starszyzna. Stajcie przy biskupie, aby Pan stał przy Was. Bądźcie posłuszni biskupowi jak Jezus Chrystus Ojcu. Razem walczcie, razem błagajcie, razem cierpcie, razem spoczywajcie, razem się budźcie, jak wodarze, pomocnicy i słudzy Boga.” (Z Listów św. Ignacego Antiocheńskiego.)

## II

### Życie w jedności przez Łaskę Uświęcającą ma zespolić nas w życiu doczesnym

Tę jedność, nad zachowaniem której czuwa Ojciec św., biskup i duszpasterz parafialny, musimy w szczególny sposób pielęgnować w naszej rodzinie parafialnej. Nie wolno nam zapominać, że wszyscy, którzy gromadzą się w świątyni parafialnej, są ochrzczeni w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, że przez łaskę noszą w sobie Trójcę Świętą, że nieustannie są nauczani w Imię Trójcy św. i ciągle błogosławieni w jej wspólnym znaku Krzyża, który jest znakiem wspólnego odkupienia nas przez Chrystusa i znakiem wiary w Trójcę św.

Ta radosna obecność musi mieć olbrzymi wpływ na życie nasze doczesne i na współzycie z otoczeniem. Nie mogą zapominać o tym, że dokądkolwiek wejdą, czy w progi domu rodzinnego, czy do miejsca pracy, wszędzie wnoszą ze sobą swój charakter chrześcijański, wszędzie przez łaskę nadprzyrodzoną noszą Boga, żyjącego w duszy i w ciele moim.

Obecność Boga, którego noszę w sobie, musi mieć wpływ na moje życie postępowanie. Przecież On udziela mi wszelkich sił do życia codziennego! On przeciwnie moje życie, nie odmawia sił fizycznych, prze-

miuje samego Chrystusa w nich, jeśli pomagam im — wspieram Chrystusa, jeśli gdzie w ich życiu — zadaje śmierć Chrystusowi, jeśli ich nienawidzę — to pozabawiam Chrystusa miłości.

Chociaż ta duchowa wspólnota zespala mnie z całym Kościołem Powszechnym, to jednak czynami swoimi jednoczę się przede wszystkim z najbliższymi otoczeniem, w rodzinie domowej, z sąsiedztwem, z ludźmi pracującymi w tym samym zawodzie, miejscu czy warsztacie pracy, z rodziną parafialną.

Tu szczególnie, we wspólnej świątyni, widzę skupionych wokół ołtarza, modlących się wspólnie z kapłanem, uczestniczących w jednej Ofierze Mszy św., razem słuchających Słowa Bożego z tej samej ambony — moich najbliższych, rodzinę, sąsiadów, zwierzchników czy zaleźnych, dobrych czy złych, miłych, mi czy obcych. Wszyscy oni przysli tutaj, pociągani przez tego samego Chrystusa i wszyscy wyjdą stąd, pokrzepieni, pocieszeni przez wspólne Ojca. W tym tłumie z ciasnych drzwi wyjdę i ja, aby prowadzić razem z tymi ludźmi wszystkie moje dzienne sprawy.

Czyż możemy o tym kiedykolwiek zapomnieć? Wszak wrócimy tutaj znowu, by wspólnie wolać: „Ojcie nasz, który jest w niebie”. Ten fakt musi mieć wielką, konkretną, jednoczącą wartość. Parafia jednoczy nas w jednej Prawdzie i w wspólnym życiu, w świętości i w łasce, w sprawiedliwości, miłości i pokoju.

Właśnie dlatego, by tę jedność umocnić, otwieramy serca i usta nasze, aby nas jeszcze powtórzyć słowa Słubowań Jasno-górskich: — Przyrzekamy strzec w każdej duszy polskiej daru łaski, jako Zdróżka Bożego życia. Pragniemy, aby każdy z nas żył w łasce uświęcającej i był świątynią Boga. Pragniemy stanąć na straży wszelkiego życia: duszy i ciała. Dar życia uważamy będziemy za największą Łaskę Ojca wszelkiego życia... Pracować będziemy usilnie nad tym, aby w naszej parafii Miłość Boża jednoczyła wszystkie dzieci „Świętej Matki parafii” i w modlitwie, i w pracy dnia każdego.

### «BIBLIOTEKA POLSKA» SUBSKRYPCJA NA MAJ 1959

KARDYNAŁ STEFAN WYSZYŃSKI

#### TYSIĄCLECIE CHRZTU POLSKI

Orginalny, bez skrótów, zbiór kazań i przemówień, wygłoszonych przez Ks. Kardynała Prymasa Polski od chwili zwolnienia z więzienia w r. 1956 do końca r. 1958, a poświęcony w większości Wielkiej Nowennie Narodu Polskiego przed Tysiącleciem Chrztu Polski.

CENA W SUBSKRYPCJI DO 1 MAJA 1959

wraz z przesyłką: szyl. 10/3, dol. 1.50, WE FRANCJI 700 frs.

Zamówienia: Katolicki Ośrodek Wydawniczy „VERITAS”, 12 Praed Mews, London, W. 2, England. Zamówienia we Francji: W. Olszewski, 39, Avenue de la Republique, Bessancourt (S. et O.), C.C.P. Paris 13512-43.

### NA MIESIĄC MAJ NA MIESIĄC MAJ POLECAMY NASTĘPUJĄCE KSIĄŻKI MARYJNE

JASNA GÓRA — DUCHOWA STOLICA POLSKI. Wyd. albumowe. 64 strony ilustracji, poprzedzonych wstępem z objaśnieniami w tekście. Cena: szyl. 7/6, dol. 1.10, fr. fr. 525.

Z. Kossak: BŁOGOSŁAWIONA WINA. Stron 194. Cena: szyl. 15/-, dol. 2.50, fr. fr. 1050.

W. Ładzina: LOURDES — KRÓLESTWO MARYI. Przewodnik po Lourdes, Bogate ilustracje. Stron 112. Cena: szyl. 4/6, dol. 0.65, fr. fr. 315.

NOWENNA DO MATKI BOSKIEJ Z FATIMA. Str. 48. Cena: szyl. 1/-, dol. 0.15, fr. fr. 70.

Pius XII: FULGENS CORONA. Encyklika na Rok Maryjny. Str. 14. Cena: szyl. 2/-, dol. 0.30, fr. fr. 140.

Z NIEPOKALANA PRZEZ ŻYCIE. Str. 106. Cena: 1/-, dol. 0.15, fr. fr. 70.

Na ządanie wysyła:

W Anglii KATOLICKI OŚRODEK WYD. „VERITAS” 12 Praed Mews, London, W. 2.

We Francji: „GŁOS KATOLICKI”, 263-bis, rue Saint-Honore, Paris, 1, konto czekowe: CCP 1268-75 (z zaznaczeniem: na książki).

(Dokończenie na str. 11)



A. E. W. MASON

# KLEMENTYNA

POWIEŚĆ

TŁUMACZYŁA

ALEKSANDRA POLESKA



12)

— Pojadę pewnie przez Pragę — powiedział i przerwał szybko, jakby zmieszany — chociaż jeszcze nie wiem. Różnie można jechać do Włoch.

Hrabina nie okazała niepokoju, podobnie jak wtedy, gdy harfa jej się zepsuła. Mówiła dalej o rzeczach obojętnych, jakby nie dosydziała, co powiedział. Zasadzka jednak udała się. Wogan wiedział, że gubernatorem Pragi był jej powinowaty. Tego samego popołudnia samotnie wybrał się konno na przejażdżkę po drodze prowadzącej do Wiednia, po pewnym czasie zjechał z drogi i objechawszy miasto, znalazł się przy drodze do Pragi. Przyczali się za zrywopolem w odległości jakieś mili od Olawy. Nie upłynęła nawet godzina, gdy ujrzał galopującego jeźdźcę. Miał on na sobie liberlę w kolorach czerwonym i zielonym, jakie nosiła służba hrabiny. Wogan zdecydował się więc nie jechać przez Pragę i powrócił do pałacu rad z popołudnia. Były zresztą jeszcze i inne powody zadowolenia. Jak się okazało później — to na przykład, że zapamiętał sobie twarz wysłańca, a nie tylko jego ubiór. Nie miał już obecnie żadnych wątpliwości, że człowiek w podobnej liberli został wysłany do Wiednia. Drogi były złe, to prawda i podróże trwały długo. Ale z drugiej strony Wogan nie miał jeszcze pozwolenia od Sobieskiego i nie wiedział, kiedy je otrzyma. Sługa hrabiny miał czas powrócić z rozkazem cesarza, aby aresztować Wogana, zanim Sobieski się zdecyduje. Wogan był więc całkiem bezsilny. Wysłał wprawdzie list do Gaydona do Szlestadu, ale nie mógł przedsięwziąć żadnych innych środków ostrożności. Dnie mijały, a on wciąż starał się Sobieskiego przekonać. Nadszedł Nowy Rok i zastał go w Olawie w ponurym nastroju zdenerwowana.

Tego jednak noworocznego ranka ktoś zastukał do jego drzwi. Gdy je otworzył, ujrzał skarbnika Sobieskiego — fireyka o przesadnie eleganckim sposobie wyrażania się.

— Panie — rzekł przybyły — jego wysokość dał mi odczuć swe życzenia. Nadał im kształt, który właśnie...

— Mówiąc po prostu kazał panu...

— Fe, ktoś tak mówi, cóż za barbarzyńskie wyrażenie, które na honor -- powinno być skazane na banicję w dobrym towarzystwie. Jego wysokość ślicznie mnie zobowiązał, jak przystało na dzień uroczysty, abym

doreczył panu przedmiot nieporównany, symbol nieporównanej przyjaźni jaką ma dla pana...

Wogan skłonił się i poprosił skarbnika, aby wszedł i usiadł.

— Nie, drogi panie Warner, muszę się streszczać, mowa moja musi być niezmiernie nie ozdobiona, powiedziałbym purytańska, prawie brutalna... Niestety okrutny czas mija. Mógłbym tak spędzić godzinę zanim dotknąłbym, jak motyl, samego sedna rzeczy...

— Nie wątpię w to.

— Ale nie mam serca pozbawiać pana natychmiastowej komunii z tym skarbem błękitnym, jak samo niebo, oprawnym w złoto i drogie kamienie...

Skarbnik wyjął z kieszeni turkus wielkości kurzego jaja i ofiarował go Woganowi. Ów delikatnie wsadził mu go z powrotem do kieszeni.

— Nie mogę tego przyjąć.

— Ależ to więcej, niż turkus — wołał skarbnik — jubilerzy się nim zajęli i stworzyli rzecz przydatną człowiekowi. To tabakierka!

— Nie mogę jej przyjąć.

— Król Jan Sobieski, którego motloch nazywa Janem Wielkim, zdobył ją ze skarbem Wielkiego Wezyra w słynnej bitwie pod Wiedniem. Nie ma drugiej takiej na świecie...

Wogan przerwał mu:

— Proszę odnieść tabakierkę jego wysokości. Proszę wyrazić moją wdzięczność za jego dobroć i dodać: „Warner nie może zabrać z sobą do Włoch prezentu dla siebie, a odmowy dla swego króla”.

Słowa te zostały wypowiedziane z taką godnością, że skarbnik nie wiedział, co odpowiedzieć. Stał zdumiony i wpatrywał się w turkus.

— A to dopiero historia! Każda komórka mego ciała drży ze zdenerwowania. — I potrząsając głową, wyszedł. Po chwili jednak powrócił.

— Jego wysokość pragnie wyróżnić pana niezapomnianym zaszczytem i zaprasza na obiad. Będzie pan jedynym gościem. Towarzystwo jego wysokości i nieskrępowana rozmowa, będą najlepszą przyprawą...

Serce Wogana zabiło głośno. Jeden tylko mógł być powód tak nieoczekiwanego zaproszenia w ten właśnie dzień. I nie mylił się, bo gdy tylko podano obiad, Sobieski odprawił służbę i osobiście zaofiarował turkusową tabakierkę.

— Widzi pan, że namowy pana i sposób postępowania przekonały mnie. Odmowa przyjęcia tego drobiazgu jest najlepszą gwarancją bezinteresowności. Ufam panu bezgranicznie i oddaję najdroższą córkę pod waszą opiekę. Przyjmij z mych rąk prezent, którego nie chciałeś dziś rano i bądź pewien, że nigdy żaden książe nie dał jeszcze nikomu tyle swobody, ile ja ci daję w tej sprawie.

Wdzięczność Wogana była bezgraniczna. Nareszcie sprawa, dla której dokonał tymu wysiłków, i z której już niemal zrezygnował, przybrała zaczęła pozytywny obrót. Przez chwilę stał jak oniemiały, a potem upadł na kolana i ucałował rękę Sobieskiego. Wieczorem tego jeszcze dnia otrzymał list upowiaźniający, a następnego ranka wyjechał powozem Sobieskiego, zaprzężonym w sześć polskich koni, w stronę miasta Strahlen na drodze do Pragi. W Strahlen zatrzymał się jeden dzień, udając, że zanlempił i stamtąd odesłał powóz. Następnego dnia dostał konia i bocznymi drózkami, omijając Pragę, pojechał do Szlestadu.

(Ciąg dalszy nastąpi)



**W DZIESIĘCIOLECIE NATO** — Paktu Północno-Atlantyckiego kapitanowie różnych okrętów krajów NATO spotkali się na pokładzie angielskiego krążownika „Agincourt”. Oto od lewej ku prawej: dowódca holenderskiego krążownika „Ulrecht” S. H. de Boer, dowódca belgijskiego eskortowca „De Moor” por. A. R. C. Troispont, dowódca francuskiego krążownika „Surcouf” kpt. C. G. Castell i kpt. E. N. Sincelar z brytyjskiego „Agincourt”.

## KSIĄŻKA



CENNE  
WYDAWNICTWO  
DLA ROLNIKÓW

L. Woronowicz: ANGLISKO-POLSKI I POLSKO-ANGIELSKI SŁOWNIK ROLNICZY. — ENGLISH-POLISH AND POLISH-ENGLISH AGRICULTURAL DICTIONARY. Stron 267, rysunki i fotografie, oprawa płócienna, obwoluta. Wydawnictwo Związku Rolników Polskich w W. Brytanii, Londyn, 1959. Cena 18 szyl.

Wbrew dość powszechnej opinii, sporo Polaków na emigracji trudni się rolnictwem od wielu lat, niewiele zaś zna na tyle obce języki i szczególnie ich terminologię fachową rolniczą, by dać sobie bez trudności radę z obcymi nazwami, używanymi we współczesnym rolnictwie na Zachodzie. Brak wyczerpującego słowni-

ka dawał się w tej mierze odczuwać już od dawna, dobrze się więc stało, że pojawiła się pierwsza próba zaaranżowania temu brakowi, próba na razie w odniesieniu do języka angielskiego, choć można mieć nadzieję, że pojawią się także słowniki rolnicze innych języków. Próba tą jest słownik rolniczy L. Woronowicza, który będzie z pewnością olbrzymią pomocą w pracach rolników polskich we wszystkich krajach anglosaskich.

Wydawnictwo to stanowi pracę bardzo sumienną, o czym świadczy oparcie się autora aż na 54 różnych wydawnictwach jako źródeł. We wstępie zawarte jest zestawienie miar i wag brytyjskich w porównaniu z kontynentalnymi, miary objętości, długości, szybkości, ciśnienia i powierzchni. Angielsko - polska część słownika obejmuje 164 strony druku wraz z objaśniającymi ilustracjami tekstu. Część polsko - angielska obejmuje 103 strony druku i ilustracji.

Słownik Rolniczy, wydany estetycznie i starannie, na dobrym papierze o wyraźnej czcionce oraz trwałej oprawie, powinien się znaleźć w rękach wszystkich rolników polskich w krajach anglosaskich.

# Wiadomości polskie ze wszystkich stron Francji

## POLSKA PIELGRZYMKĄ DO LOURDES

### KOMUNIKAT I

W tym roku na zyczenie wielu pielgrzymów pobyt w LOURDES będzie o jeden dzień dłuższy, aby dać możność tym, co tego pragną, zwiedzić przepiękne okolice LOURDES — różne grotty i góry.

Wyjedziemy więc z LENS i PARYZA we wtorek dnia 11 sierpnia i będziemy wracać z LOURDES w poniedziałek, dnia 17, czyli pełne pięć dni w LOURDES — zamiast dotychczasowych czterech dni.

Dzisiaj jeszcze nie możemy podać ani dokładnej godziny wyjazdu ani ceny za podróż i pobyt, ale mamy nadzieję, że ceny nie będą znacznie wyższe od zeszłorocznych.

W tym pierwszym komunikacie chcemy jedynie przypomnieć naszą doroczną pielgrzymkę i zachęcić wszystkich Rodaków, by się raczej zdecydowali jechać wspólnie koleją, a nie autobusami.

Najpierw dlatego, że koniecznie potrzeba 400 osób dorosłych, aby mieć specjalny pociąg bez przesiadania z LENS do LOURDES i uzyskać 50% zniżki.

Jeśli niektórzy pojedą autobusami, co jest przecież bardziej męczące, to narażą drugich na przesiadkę w PARYZU — na przejazd z dworca północnego na Gare d'Austerlitz i w dodatku nie będzie 50% zniżki, bo nie będzie wymaganej ilości osób na pociąg specjalny.

Prosimy zatem już czynić oszczędności, odkładając pieniądze na ten cel, aby każdy mógł być w tym miejscu, gdzie stopa Matki Bożej dotknęła ziemi.

POLSKA MISJA KATOLICKA  
WE FRANCJI

## FESTIWAL TAŃCÓW KSMP w Noyelles-sous-Lens

Festiwal Tańców KSMP Noyelles 19 kwietnia zgromadził liczną publiczność w miejscowej Salle des Fetes, tym bardziej, że była to podwójna rocznica tutejszej młodzieży: 26-lecie KSMPz. i 27-lecie KSMPm.

Uroczystości zaczęły się od nabożeństwa, odprawionego przez ks. dyrektora Majchrzaka. Kazanie na temat Łaski Usługejającej wygłosił ks. Lewicki, dyrektor Związku KSMP we Francji.

O godz. 17 rozpoczęła się Festiwal Tańców w wypełnionej po brzegi Salle des Fetes w Noyelles. Program, doskonale zorganizowany, odznaczał się różnorodnością, łącząc na przemian tańce i śpiewy, utwory zbiorowe, oraz tematy wesołe i poważne. Jest w tym ogromna zasługa druha Mariana Kajczyka, niezmordowanego reżysera KSMP w Noyelles.

Po przemówieniu powitalnym prezesa KSMP Noyelles, p. Leona Grzeskowiaka, wykonano szereg piosenek polskich. Solistką była dru-

na Teresa Spychałówna, a orkiestrę stanowili Fredzio Michalski, Zygmunt Karzeczek, Ed. Wojtechowski i Alain Kolański. Następnie druhowie Marian Kajczyk i Henio Pniewski odtańczyli „Wesołą Polskę” z Noyelles. Między występami ks. dyrektor Lewicki, ks. Majchrzak, p. Kudłkowski, prezes Kongresu Polonii i inni składali życzenia Stowarzyszeniu Jubilatowi.

Po krótkiej przerwie zaczął się występ KSMP Lens, które wykonało szereg piosenek i tańców oraz utwor „Oczepiny i wyjątek z wesela na Kurplach”. Reżyserką była p. Mosszczyńska, nauczycielka polska z Lens, zaś akompaniatorem dru Ryszard Leśniak prezes Okręgu I Lens.

Grall druhowie i drużyny: Mundeck Stefanak, Teresa Baran, Edzio Ziolkowski, Teresa Muś, Rejmus i Emilia Raykowscey, Stefan Dyzma, zaklinka Kallnarczyk, Ryszard Polaszek, Irka Pawlak, Maryna Mosszczyńska, Irka Nowakowska, Lidia Owczarczak, Benio Michalak, Teoś Noga, Kazimierz Sójka i Menia Doktor.

Festiwal zakończył się operetką, opracowaną przez KSMP Harnes i z zapalem oklaskiwaną przez publiczność z Noyelles. Reżyserem jej był ks. Ankerski z Harnes.

Na Festiwalu znajdowali się wśród delegacji i gości liczni duchowni: ks. dziekan Barczewski z Vimy, ks. Czajka, ks. Lewicki, ks. jugosłowiański Kawaler, ks. proboszcz Grabas z Rouvroy, ks. Ankerski i gospodarz w Noyelles ks. Majchrzak.

## Rezerwisci i b. Wojskowi w Joeuf mają swój sztandar

Młode Koło Rezerwistów i b. Wojskowych w Joeuf, obchodzą 19. 4. wspaniałą uroczystość poświęcenia sztandaru przy licznym udziale delegacji, pocztów sztandarowych z całego Okręgu i miejscowej Polonii.

Aktu poświęcenia nowego sztandaru dokonali ks. kan. Sołtyśiak w asyście ks. Karzewskiego i ks. Hożeli. Uroczystą Mszę św. odprawił ks. kan. Sołtyśiak. Po niesporach, błogosławieństwie Najśw. Sakramentem i odpiewaniu „Boże coś Polskę” wyruszył pochód do pomnika poległych, gdzie przez Koła p. Ciesielski złożył wieniec z białoczerwonych kwiatów.

Na akademii popołudniową, którą zagała prezes Koła p. Ciesielski złożył się deklamacji i śpiewy wykonane przez dzieci szkolne i harcerzy. W drugiej części akademii wystąpiła młodzież, przedstawiając wspaniałe humoreski pt. „Nieszczęśliwi muszą się lepiej odzywać”, „Niedźwiedź” oraz wymyślną komedię „Oświadczyń”.

Wielki wysiłek, włożony przez Zarząd Koła Rezerwistów i b. Wojskowych z prezesem p. Wł. Ciesielskim, p. Krzakałą skarbnikiem przy żywej współpracy wielu innych, nie pójdzie na marne.

Z dumą i podniesionym czemem nosić będą odąd rezerwisci i b. wojskowi swój sztandar, symbol żywotności Koła.

Z.

## 49-ta rocznica „SOKOŁA” w Dechy

Tow. Głównastyczne „Sokoł” w Dechy obchodzą 19 kwietnia 49 rocznicę swego istnienia. Jest to jedno z najstarszych gniazd „Sokoła” we Francji, gdyż założone w 1910 r. przetrwało już dwoje wojny światowej. Po uroczystym nabożeństwie za spokojny dusz zmarłych i poległych członków, odbyły się po południu piękne ćwiczenia Sokółki i Sokołów, oraz ćwiczenia wspólne i tańce.

Sokołi polscy byli licznie reprezentowani w wojskach polskich podczas obu wielkich wojen i mają piękne karty w ich dziejach.

Z.

## WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU REZERWISTÓW I BYŁYCH WOJSKOWYCH W LILLE

Życie organizacyjne we Francji ma szeroki wachlarz. Każda dziedziną jest ujęta w określone ramy. W pięknym i barwnym bukietie związków nie brakuje i byłych wojskowych. Na dorocznym walnym swoim zjeździe, który się odbył w niedzielę, dnia 19 kwietnia w Lille, mogli rezerwisci i byli wojskowi stwierdzić owocność i ważność swego istnienia.

Mogą być oni dumni z zachowania w całej pełni wyraźnego oblicza niepodległościowego, prężności żołnierskiej i świadomości narodowej. Nie chcą być w tyle, a raczej, jak na wojskowych przystało, w pierwszych szeregach wszelkiej inicjatywy, zmierzającej do utrzymania polskości.

Trwają ustawicznie w przekonaniu, że ofiara ich kolegów, za których na ich życzenie odprawiona została Msza św. zjazdowa o godz. 9.15 w kaplicy polskiej w Lille z okolicznościowym kazaniem ks. dyr. M. Gutowskiego, w asyście 6 sztandarów, nie będzie bezskuteczną.

Obrazy zjazdu odbyły się w Domu Kombatanta Polskiego — 107, rue Royale w Lille. Miłą niespodzianką dla licznie zebranych delegatów z 11 okręgów terenowych było przybycie generała Andersa. Jego przemówienie na temat ogólnowojennej sytuacji i ostatnich zmian we Francji, z barwnym opisem wspomnień wspólnych przeżyć wojennych nadało zjazdowi charakter niecodzienności.

Związek Rezerwistów i Byłych Wojskowych może się poszczycić opracowaniem „Książki Pamiątkowej”, z której projektem mogli się delegaci zapoznać na zjeździe. Czołowym wykonawcą jej jest sekretarz generalny Związku p. Strutyński.

Związek uważa za punkt honoru wybudowanie pomnika dla poległych Polaków pod Dieuze i utrzymanie w należytej czystości cmentarzy polskich bohaterów.

Uroczyste wręczenie odznaczeń 76 zasłużonym członkom Związku i

uchwalenie rezolucji domagającej się przedłużenia repatriacji Polaków z Rosji, swobód obywatelskich w Kraju, wyrażającej wdzięczność Prezydentowi Francji za oświadczenie prasowe, dotyczące granic polskich na Odrze i Nysie, zakończyło pracowity dzień obrad.

J. C.

## 35-LECIE TOW. POLEK IM. KRÓLOWEJ JADWIGI W WAZIERS NOTRE DAME

Tow. Polek im. Królowej Jadwigi w Waziers Notre Dame, obchodzą 19 kwietnia swą 35 rocznicę istnienia. Uroczystą Mszę św. w intencji Towarzystwa oraz za śp. zmarłe członkinie odprawił w kościele parafialnym ks. prob. A. Bednorz. W nabożeństwie wzięły udział delegacje pocztów sztandarowych wszystkich organizacji miejscowych oraz delegacje Polek 3 Okręgu wraz ze swymi sztandarami.

Po nabożeństwie gościnnie zawsze p. prezesa M. Koralewska przyjmowała w swym mieszkaniu gości i delegacje.

Uroczysta akademii pod przewodnictwem dzielnej p. prezesa M. Koralewskiej, odbyła się w sali kopalnianej. Świetnie przygotowane występy Chóru Górników pod batutą p. Z. Koralewskiej, piękne deklamacje wykonane przez K. Paw-

łowską, C. Adamczyk, R. Łącznego, St. Szyczak, St. Lewandowska, bajka sceniczna pt. „Marzenie sieroć” oraz doskonała sztuka „Wesoła Zosi”, w wykonaniu amatorów i amatorów miejscowych — cieszyły się wielkim uznaniem u wszystkich.

Do życzeń złożonych z okazji wielkiej uroczystości rocznicowej, dołącza się i redakcja „Głosu Katolickiego”, — by Towarzystwo Polek Królowej Jadwigi w Waziers Notre Dame nadal dzielnie i owocnie pracowało dla dobra Kościoła i Polonii.

Z.

W niedzielę, 10 maja o godz. 4.30 po południu odbędzie się W SALI „SOKOŁA” POLSKIEGO 7. RUE CORNELLE, ODEON

## WIECZÓR LITERACKO ARTYSTYCZNY,

w którym biorą udział:

Marya Kastarska, Mieczysław Lurczyński, Ryszard Matuszewski.

W części artystycznej wystąpi przybyli niedawno z Kraju Marian Garbat, który odegra utwory na skrzypce Wieniawskiego, Schuberta i Brahmsa, Rodaków z Paryża i okolicy prosimy o punktualne przybycie. — Wstęp wolny.

Za Zarząd „Sokoła” w Paryżu Władysław Dąbrowski Prezes

Z.

## DZIAŁ PYTAŃ

## I ODPOWIEDZI

Józef K.

— „Mamy w domu aparat telewizyjny. Często w niedzielę zamiast iść do kościoła, oglądam Mszę św. przez telewizor. Chciałbym wiedzieć, czy oglądając Mszę św. przez telewizor, wypełniam obowiązek uczestniczenia we Mszy św. niedzielnej.”

Drogi Przyjacielu! To samo pytanie stawili mi pewien szofer taksowki w Paryżu.

Pokutuje wśród ludzi błędne przekonanie, że oglądanie przez telewizor Mszy św. równa się wypełnieniu niedzielnego obowiązku uczestniczenia w Najśw. Ofierze. To pomylka.

Przed wszystkim trzeba być ciałem obecnym w kościele na Mszy św. bo i ciało ma złożyć cześć Bogu. Tego, widzisz, nie spełniasz. Po drugie — we Mszy św. należy uczestniczyć duchem, gdyż nie wystarczy samo jej oglądanie przez telewizor.

Według orzeczeń Kościoła, nie spełnia przykazania ten, kto nie idzie w niedzielę do kościoła, a tylko ogląda Mszę św. nadawaną przez telewizję. Wiesz przecież dobrze, że ko lekkomyślnie lub z lenistwa opuszcza obowiązek uczestniczenia we Mszy św. niedzielnej — grzeszy ciężko.

\*

„Ciekawa“ z Montigny.

— Byłam niedawno u spowiedzi św. Wyznałam wszystkie swe grzechy oraz to, że całowałam się ze swoim narzeczonym. Ksiądz nie mi na to nie odpowiedział. Nie wiem, czy całowanie się z narzeczonym jest grzechem czy nie!

Dobrze, że się o to pytasz, bo odpowiedź ta będzie zarazem i dla innych, którzy o to samo wyjaśnienie proszą. Otóż powiem prosto, że chwilowe, przelotne pocałunki na przywitaniu czy pożegnaniu ze swoim narzeczonym nie są grzechem. Zwłaszcza w obecności rodziców. Przecież całujemy się z rodzicami, rodzeństwem, krewnymi czy też ze znajomymi. Jest to powszechnie przyjęty zwyczaj.

Sam pocałunek nie jest jeszcze grzechem, ale może się stać bliską okazją do grzechów, zwłaszcza, gdy to ma miejsce gdzieś „sam na sam”. A wiem dobrze, że w wszelkich okazjach do grzechów należy unikać, tak jak grzechów samych. Trzeba więc zwrócić więcej uwagi na swą dziewczęcą godność jako przyszłej matki, a także stanowczo żądać jej poszanowania od narzeczonego.

\*

Zofia K.

— „Jak rozumieć treść słów „Modlitwy Pańskiej“ „i nie wódz nas na pokuszenie“ — bo przecież Bóg chyba nie wprowadza lub zysła na nas pokusy.”

Masz rację Zostu. Poprawnie po polsku tekst ten winien brzmieć „i nie wódz nas na pokuszenie”, a nie „i nie wódz nas na pokuszenie”. Prosimy w nlm Boga, by nas wybaczał od pokus, których peino jest w świecie.

Bóg przecież nie może nas wprowadzać w pokusy. Często Bóg może kogoś doświadczać, ale to nie znaczy, że wprowadza nas w pokusy.

Źródłem pokus jest świat, szatan i nasza słabość, ale nigdy Bóg.

## FELIETON

## PO OBCHODACH TRZECIOMAJOWYCH

Doprawdy, sam nie wiem, czy tylko ja jeden jestem takim uczuciowym emigrantem, czy też jest wielu takich podobnych do mnie. Wszystkie te nasze uroczystości narodowe rozrzucają mnie do leż, że później przez dłuższy czas nie mogę sobie miejsca znaleźć. Przeżyłbym po raz wtóry wszystkie przemówienia, śpiewy, deklamacje... Widzę te tłumy naszych rodaków, odświetlone ubranych, uśmiechniętych, rozmawiających poważnie i statecznie, jak przystało na Polaków... Te sztandary biało-czerwone, stojące wokół sceny... I ten Orzeł Biały z koroną, który przeżył dumnie ramiona do lotu... I te miłuchne krakowianeczki, rozdające programy... Wszystko to kręcił mi się przed oczyma, jak na karuzeli i spokoju mi nie daje.

Rok rocznie przeżywam te same uczucia. Co chcecie? Jestem przecież Polakiem i jako Polak reaguję na wszystko co nasze, co polskie. Tyle lat jest już człowiek na tej emigracji i zawsze wierzy i wierzy, że ta daleka Ojczyzna jest najlepsza i najpiękniejsza w świecie i te hojdy, jakże jej składamy w dniu trzeciego maja, są tylko takim małym okrucieństwem serca i pamięci.

Petronela, moja zacna małżonka, często mi powtarza:

— Nie bądź głupi i nie przejmuj się tak tym wszystkim, bo to nikomu nic nie pomoże, a ty się tylko z tego przejęcia choroby nabawisz!

— To nie jest takie proste, jak ci się wydaje. Polska — to wielka rzecz. A Trzeci Maj, to wielkie święto, tylko jej trzeba dobrze rozumieć.

— Ciekawa rzecz, jak ty je rozumiesz? Łazisz rok rocznie na te akademie i co ci z tego przyszło? Dorobiłeś się majątku? Pomogłeś w czymś tej biednej Polsce? Zastąpiłeś sobie chociaż na jakiś order?

— Petronelciu luba — powiedziałam grzeszenie — nie dla majątku i orderów ja siuję Polskę. Nikt mi też nie nakazuje, co mam robić, by Jej się przypodobać. Od dziecka już takim byłem... Kochałem ten mój naród i tę ziemię... i każdy, kto mówił polską mową, był mi bratem.

— A mało to nacierpieleń się od tych twoich braci? Ma'o ci krzywdy zrobili? Jużeś zapomnia! Krótką masz pamięć, mój kochany! Polak Polakowi jest bratem, jak ma z niego jakąś korzyść lub jak mu jest potrzebny w nieszczęściu. Jeśli zaś komu się lepiej powodzi, już huźla na niego! Zazdrość i nienawiść żyje w polskiej duszy, a jeszcze tu na obczyźnie...

— Prześtań — powiedziałam z goryczą — bo mi serce się kraje z bólu! Są tacy i tacy, ale nie wszyscy. W każdym stadzie znalazł się parszywa owca... Ale nie wolno mówić, że wszyscy są jednakowi. Mieliszmyś ców i niegodnych Polaków, ale większość zachowała swój honor do śmiertel i przekazała go swoim potomkom. Krzywdy trzeba sobie nawzajem wybaczać, a wiarę mieć w sercu głęboką. Nie patrzeć co inni czynią, jeśli jeszcze czynią źle, tylko kierować się własnym sumieniem. My tu na emigracji jesteśmy jedną wielką rodziną, powinności się nawzajem wspierać i jeśli chodzi o nasze polskie tradycje i obchody, to je szanować i podtrzymywać.

Gadałem tej mojej małżonce długo i z przejęciem, ale w końcu odeszła do kuchni i przez cały dzień słowa do mnie nie przemówiła. Cóż robić? Bolałem nad tym jej krytycznym stanowiskiem do spraw polskich i choć czułem, że ma trochę rację, to jednak nie dawałem się jej przekonać. Nie jest tak źle, jak nam się często wydaje. Nieszczęśliwe koleje Polski wpływają i na u-sposobienie Polaków. Polak jest z natury porywczy. Palnie czasem głupek, a później żaluje. I przeciwnicy tej naszej Konstytucji, też kiedyś żalowali. Prawda jednak przetrwała wieki i zwyciężyła. Dziś możemy się pochlubić przed sobą i całym światem, że Polacy w chwili upadku i niedoli potrafią się wnieść na najwyższe wyżyny ducha i zdobyć się na największe ofiary ciała i krwi.

Rozmawiałem też długo, szczególnie po tych wspaniałych przemówieniach naszego ukochanego księdza Rektora z Polskiej Misji Katolickiej z Paryża i innych mówców, co należy czynić, by najlepiej przysłużyć się w chwili obecnej sprawie polskiej.

Wiadomo, że od nas prostych ludzi nie można wymagać, byśmy pisali noty protestacyjne i wysuwali żądania pod adresem rządzących tym światem; siłą naszą i ostoją, zawsze i w chwili obecnej, jest nieosiągalna wiara w Boga i umiowanie wszystkiego, co polskie. To są dwie rzeczy bardzo ważne, na których możemy budować nasze nadzieje na przyszłość.

Wiara nasza już niejednokrotnie pomogła nam do przezwyciężenia trudnych okresów upadku i niewoli, i ta wiara utrzyma nas nadal na burzliwych falach tego życia, doprowadzając wreszcie do portu naszego przeznaczenia, to jest do prawdziwie wolnej i niepodległej Ojczyzny.

Gorzej jednak według mego mniemania przedstawia się druga sprawa: utrzymanie naszej polskości. Rozmowy moje z doświadczonymi działaczami emigracyjnymi, duchowieństwem i naukowcami, stwierdzają, że frekwencja dzieci polskich lub pochodzenia polskiego na kursach języka polskiego jest siaba. Oficjalnym naczelnikiem jest zaledwie objęta 1/3 część tych dzieci, podczas gdy 2/3 nie korzysta z polskich lekcji. Komisja oświatowa w Lens, która również działa w zakresie nauczania pozaszkolnego, czyni wszystko, by ten stan rzeczy zmienić na lepsze. Każdego roku, w dniu 3 Maja zwraca się z gorącym apelem do wszystkich rodaków o składanie ofiar na utrzymanie kursów czwartkowych, pozostających pod jej opieką oraz na akcję kulturalno-oświatową wśród wychodźstwa polskiego we Francji. Wpływy te, jak dotychczas nie pokrywają nawet w części wydatków. Co czynić dalej? Jakże znaleźć wyjście z tej sytuacji? Czy mamy obojętnie wstrząs ramionami i przejść nad tą sprawą do porządku dziennego?

Rozmyślania moje po tych trzecioma-jowych obchodach nie dają mi spokoju. Powinnością nad nimi pomyśleć wszyscy, i realnym czynem stwierdzić swoje przywiązanie do polskości, bo czas nagli.

B. S.

## OFIARY

## na Tydzień Miłosierdzia

P. GUTKOWSKI — od Rodaków z Kolonii MERICOURT - MAROC (P. de C.)	
Zbiórka Parafii Polskiej	
Merleour	6.740
Cité d'Artols	2.300
Zbiórka p. Moskall	2.050
Osobiste	1.500

Razem — fr. 12.950

Ks. LASOK — z terenu Parafii Polskiej w MARSEILLE (B. du Rh.)	
Od Rodaków z Marseille	5.000
Od Rodaków z Biver	5.000

Razem — fr. 10.000

Ks. BOZYM-JANKOWSKI O. M. N. — od Rodaków z terenu duszpasterskiego okręgu VALENCIENNES (Nord)	fr. 67.000
--	------------

Ks. PRZEWOŹNIAK C. M. z terenu Parafii LA RICAMARIE (Loire)	16.300
Kolonie Pontcharra, Cotatay	13.150
Cité des Combes, Tremolin z okolicą	16.450
Bractwo żywego Różańca	2.000
K. S. M. P.	1.000

Razem — fr. 48.900

Ks. MOCZADŁO T. Chr. — z terenu Parafii JOUDREVILLE (M. & M.)	
Joudreville — zbier. Matki Różańcowe	6.000
La Mouriere — zbier. Matki Różańcowe	2.800
Boulligny — zbier. Matki Różańcowe	6.000
Mont-Bonvillers — zbier. Matki Różańcowe	4.800
Giraumont — zbier. Matki Różańcowe	9.200
Droitaumont — zbier. p. organista i p. Głza	9.400
Dugny-sur-Meuse	2.000
p. Kaźmierczak — Zetaim	500
p. Krupniński — Mont St. Martin	500

Razem — fr. 41.200

Ks. BIESZCZAD — z terenu Parafii MULHOUSE (Ht.-Rh.)	
Kolonja Graessigert i Amelle — zeb. p. Andrzejewska	5.350
Kolonja Graffenwald — zeb. pp. Pajzler i Mroczo	7.200
Kolonja Langezüge — zeb. p. Oleksa	7.750
Kolonja Mulhouse — zeb. p. Pichlak	6.050
p. Kobylt	1.000

Razem — fr. 27.350

P. LITYŃSKI — HERVE (Belgia)	27.350
------------------------------	--------

Ks. BERNACKI — z terenu Parafii ARGENTEU (S. & O.)	10.600
SAINT-DENIS (Seine)	9.500

Razem — fr. 27.100

\* \* \*

Ofiarodawcom „Póg zapłać”. Dalesze ofiary prosimy przekazywać na konto Polskiej Misji Katolickiej — 1268-75 — PARIS.

CZYTAJ, KUPUJ,  
ROZPOWSZECHNIJ  
„GŁOS KATOLICKI”

Była to rzęba drzewna, trzymająca w rękach papugę... Przysnąłem głowę... Z cichym szelesem schama się rozwarła, ukazując długi korytarz, wysłany miękim chodnikiem. (str. 19)



nej zmiany — okulary dawały nadal szarawy obraz otoczenia. Najwidoczniej pole, wytwarzane przez pas, odginało tylko promienie widzialne dla oka ludzkiego, okulary zbierały promienie niedostępne wrażliwości oka i „uwidzialnione” znowu podawały moim zrenicom. Wspaniale! Mając teraz tak nieczywyli środek jak niewidzialność za sprzymierzeńca mogłem przyjść z pomocą wujowi i innym uwięzionym towarzyszom. Trzeba tylko wy dostać się stąd jak najprędzej.

Przeszedłem do jadalni i wyjrzałem oknem. Czy nie udałoby się przez nie wy dostać na zewnątrz? Skała spadała stromo w dół i nie dostrzegłem na jej dość gładkiej powierzchni żadnego punktu zaczepienia. Nie tędy droga. Stałem jeszcze przy oknie, zastanawiając się, co dalej czynić, gdy usłyszałem za sobą cichy szelest kroków. Do sali wszedł młody człowiek, którego widziałem uprzednio w pierwszym pokoju. Oczy miał zaspasane, ziewał raz po raz, muskularnymi ramionami wykonywał gimnastyczne ruchy, jakby chciał z nich usunąć resztki zniewalającej senności. Wyjątkowo wielkie, ciemne oczy osadzone były głęboko w sniadym, gładkim obliczu. Świetnie zbudowane ciało okrywała jedynie barwna przepaska, cwinęta wokół bioder i kończąca się tuż pod kolanami.

Na jego widok serce we mnie zamrło — zapomniałem z wrażenia o mej „niewidzialności”, lecz niewidzialność ta okazała się rzeczywistością, gdyż młody człowiek zupełnie nie dostrzegał mej obecności. Choć spojrział raz i drugi ku oknu, gdzie stałem, tłumiąc oddech w piersi. Dziwne to było uczucie, gdy wzrok jego wędrował poprzez mnie gdzieś w dal, jak bym był powietrzem. Na razie więc czułem się bezpieczny, ale co będzie, gdy nieznajomy stwierdzi ubytek jedzenia lub zniknięcie pasa i hełmu? Na szczęście jego spojrzenie prześliznęło się z roztargnieniem po opustoszałej zastawie, a on sam skierował się ku

nie słońca. Cohnem się i rozpraszającym przy i odchyliła zbitawą zasłonę. Pokój zajął promień wstawac. Nagle podniosła się, podszła do okna nogi spuszcza na ziemię, jakby zamierzając już zlościła aureole. Zwrócona była do mnie plecami, ramiona blond włosy tworzyły wokół jej głowy. Na łóżku siedziała młoda kobieta. Spadające na rzenie do następnego pokoju i zniecierpliwieniem się ostrzeżenie dalej, zapuszczeniem niedyktantę spoj- był o wiele starszy i głosił chrapał. Posunąłem szym, tylko było tam nieco ciemniej, a męczyzna nie: wszystko było prawie tak samo jak w pierw-

Zaizatem z kolei do pokoju po drugiej stronie urowalnym kształcie. czywało na nim ubranie spiętego i pas metalowy noszą motocyklistę. Kółko stołu stało krzesło, spo- na którym leżał hełm, podobny do tych, które gien okna, padał na drewniany, prymitywny stół. przeczyskając się między otwartą korytarz a drzwi. ozdabiała scenę malowidła. Promień słońca cere śniadą. Wykuli w skale niewielki pokój miał lekkie usmiech. Włosy miał kruczo-czarne, miedgo śnić, gdyż regulamne, ładne lisy opromie- kolorową zasłonę. Był młody, musiało mu się coś nianym, prosłym łóżku leżał męczyzna okryty pierwszych drzwi i ostrzeżenie zaizatem; na drewno spokojne oddachy spiętych ludzi. Podszedłem do Wszymatem krok i nadstuchiwaniem. Doszły miłe padało przyzycione zasłonięto swiatło dżienne. nach korytarza widział otwory wejściowe, skąd dwan i postąpiłem parę kroków. To obu stro- Dotknąłem bosą nogą puszystej miękkości usznie...

samie zamknęły się za mną — działał jakiś auto- kawałeczek pchała mnie naprzód. Wszedłem; drzwi rozszedk nakazywał raczej zaniechać rytkowej od kogo, choć wadziabym za co. Lecz mimo skąd

Obudził mnie zmieszany gwar głosów, dolatujący od strony skalnego chodnika. Nie ulegało wątpliwości, że kilka osób wchodziło po schodach w górę. Grota była pogrążona w ciemności, księżyc zaszedł, przez otwory w ścianach poczynają się już szączyć nieśmiało szarość przedświata. Wskoczyłem za występ skalny. Któż mógł być? Na pewno nie byli to bandyci. Rozmowa miała charakter pogodny, wesoły, słyszałem śmiechy, odróżniłem nawet głosy kobiece. Nadchodzący byli już blisko. Rozmawiali nieznanym mi, melodyjnym językiem, o przeciągłej nieco, śpiewnej tonacji. Były to głosy przyjemne, nastrojające zaufaniem. Ale co to?... Uczułem nie pierwszy już tej nocy dreszcz strachu. W szarości panującej w świątyni powinienem już dostrzec sylwetki ludzkie. Nieznajomi byli tuż, przeszli obok, usłyszałem szmer otwieranych drzwi, przez które buchnęło żółta smuga zapalone światło. Ja tymczasem nikogo nie widziałem. Drzwi zatrzasnęły się, smuga świetlna zgasła, nastąpiło z powrotem ciemność i cisza.

Siedziałem w swoim kącie zdrewniałym. Co to było? Duchy dawnych mieszkańców podziemnego pałacu? Skąd w takim razie elektryczne światło? Śni mi się to wszystko? Nie, to nie mógł być sen: uszczypląwszy się w policzek uczułem ból. Halucynacja wskutek nerwowego napięcia? To było najprawdopodobniejsze. Pamiętam, jak będąc rannym i ukrywając się w lesie przed Niemcami, dostrzegłem przed oczyma obrazy, które okazały się widziadłami rozpalonej gorączką wyobraźni. Teraz jednak nie czułem gorączki.

Kiedy rozwidliło się na dobre, opuściłem swój kąt. Przede wszystkim dobiegłem ku skalnemu oknu i wyjrzałem: morze było puste. Jacht albo odplynął zupełnie, albo znajdował się w części zatoki niewidocznej z mego punktu obserwacyjnego. Odwróciłem się od otworu i zacząłem się przyglądać ścianie, za którą znikł mój „niewi-





# W NAJTAŃSZYM FILMOWEJ

DODATEK DO "GŁOSU KATOLICKIEGO"

## ZŁOTY ROK FILMU POLSKIEGO

W kinematografii polskiej nastąpiło na przestrzeni ubiegłych kilkunastu miesięcy coś w rodzaju eksplozji. Tam, gdzie poprzednio była prawie pustka, zaroiło się od talentów (przede wszystkim reżyserkich), pomysłów i wybitnych nieraz osiągnięć.

Naprzód kilka cyfr, nie wymagających komentarza.

W latach 1950-55 nakręcono w Polsce w sumie 18 (osiemnastu) filmów fabularnych. W ciągu jednego tylko roku 1958 powstało ich 17. W „minionym okresie” 60% filmów polskich miało charakter społeczny. W roku bieżącym odsetek ten ma być — ku niewątpliwym radości widzów — zredukowany do 18%.

Jak widzimy, film polski rozwinął się dopiero wtedy, gdy trzasły zardzewiały druty „socrealizmu” — gdy w atmosferze popadziernikowych nadziei przestało na razie obowiązywać „zamówienie społeczne”, gdy zaczęło pisać scenariusze i realizować filmy z wyraznym lekceważeniem cenzury, prasowego donosu i w ogóle całego systemu kłuskiego.

Jak długo trwać będzie ten okres swobody w studiach filmowych — nie wiadomo. Na ostatnim zjeździe partyjnym mówiono już o pilnej potrzebie nałożenia kaganca również na te dziedzinę polskiej twórczości. Ale może za wcześnie na pesymizm.

Warto w związku z tym dowiedzieć się, lub sobie przypomnieć, kim są twórcy najciekawszych polskich filmów. Oto kilka nazwisk, w zupełności przypadkowe kolejnością: Andrzej Wajda (reżyser „Kanału”, „Pokolenia”, „Popiół i diament”); Jerzy Kawalerowicz („Celuloza”, „Cien”, „Prawdziwy koniec Wielkiej Wojny”); Munk („Eroica”, „Lenartowicz”); Zimowy zmlerch („Pigułki dla Aurelii”); Jan Rybkowski („Ostatni strzał”). Wobec powszechnego, we wszystkich krajach, braku dobrych skryptów filmowych warto specjalnie wymienić dwóch przynajmniej zdolnych polskich scenarzystów: Jerzego Stawińskiego (tekst „Zamachu”) i Aleksandra Słoborzyńskiego („Ostatni strzał”).

Co jednak — zapyta szlachnie czytelnik — jest najcenniejszym tematem polskiego filmu tego „renesansowego” okresu?

Otóż właśnie — wybór owych tematów jest źródłem rosnącego niezadowolnienia „władzy ludowej” oraz przyczyną tego, że większość naszych filmów nie wyszła się ani w krajach tzw. demokracji ludowej, ani nie wyszła się na Zachód. Głównym bowiem i stale przewijającym się ich motywem jest coś, co trudno mi określić innym słowem jak „herolizm”. Wyjaślam: nie żadne „bohaterstwo” traktorzystów, klasowe, komсомольskie, czy jakże tam jeszcze, ale — ot przykład! — ów, tak starannie wy-

dziwany i ośmieszany, polski heroizm wojenny, konspiracyjny, patriotyczny.

Marksistowsky krytycy wydumali nawet dla tego rodzaju filmów pogardliwe określenie: „taryja ulgowa”. Ze niby ten ciemny polski widz wszystko przyjmie z entuzjazmem, byle na ekranie strzelano, byle łała się krew, padały trupy, byle główny bohater dokonywał cudów odwagi. Niezupewnie się to w praktyce sprawdza.

Spróbujmy jednak, w wielkim skrócie, zrobić przegląd kilku nowszych polskich filmów.

«KANAL» i «EROICA» były już wielokrotnie w prasie omawiane. Nadano im zresztą, czy usilowano nadać, rangę polskich mitów narodowych; ja zaś do tego rodzaju mitologii nie mam żadnego zaufania. Bezapelacyjnie wole obrzą bez „wydziewku” dziełowego.

«PIGUŁKI DLA AURELI» to kryptonim akcji przetrwania broni, z którą kilku młodych chłopów z AK zamierza odbić aresztowanego koleżkę. Ich szalona jazda poznaczona ciężarówką z tchorzyl pod samym nosem Niemców, ucieczka przed pościgiem i wreszcie obalenie w klasztornej kościele, zakończone zwykłą konspiracyjną śmiercią — dają pretekst do fantastycznych spotkań i dziwacznych na pozór sytuacji. Bez talentu reżyserskiego Lenartowicza i dobrego skryptu Rybkowskiego i dawałyby zapewne obraz tylko awanturniczy, gdy tymczasem mamy tu fascynującą wizję lamiących lat, których rzeczywistość była wala jeszcze bardziej nieprawdopodobna.

«ZAMACH» w reżyserii Jerzego Passendorfera według skryptu Stawińskiego jest właściwie opowieścią o autentycznym zamachu na generała SS Kutschera, szwagra Himmlera, który został zastrzelony w Aljach Ujazdowskich w Warszawie w roku 1943. Znakoomicie oddano przy tym obraz okupowanej, ale rządzącej się prawami Polski Podziemnej, Warszawy. Najlepsze reżyserko są bodaj sceny przygotowań do akcji (np. patrol żandarmerii zatrzymuje żołnierzy AK niosących broń; wymiana spojrzeń — żandarni wola pójść swoją drogą; zdążyli dostrzeć „obstawę” transportu). „Zamach” jest jednak obrazem przemawiającym nie samą tylko akcją, grą aktorów i atmosferą napięcia. Pokazano w nim w świetnych skrotach wewnętrzna postawę tych odważnych, zdecydowanych na wszystko chłopców, którzy jednak wcale nie byli jakimś „zarazonymi śmiercią” strażacami; uczyli się, kochali życie, wierzili w lepszą przyszłość Polaków; nie bez żalu też — wierzcie mi na słowo! — szli „ogładzać rzodkiewki od dołu”.

### «POPIÓL I DIAMENT»

Film Wajdy na kanwie głosnej powieści Andrzejkiewskiego daje obraz nastrojów, jakimi naród polski przyjął zamianę okupacji hitlerowskiej na komunistyczną. Odchylenie od tendencji autora książki polega na tym, że reżyser, a za nim oczywiście widzownia, darzy wyraźną sympatią samotnego rozbitka z AK czy NSZ-tu, który zabije wojewódzkiego sekretarza PPR. Syn tego ostatniego, również partyzant, siedzi zresztą tymczasem w Bezpiece. Zamałchowiec ginie oczywiście od policyjnej kuli, pozostaje po nim jednak gorzki czar pokolenia, które miało w Polsce każdą drogę zamkniętą przez tzw. ankietę personalną (doskonale zagrana główna rola).

A oto następny akt dramatu tego pokolenia:

### «OSTATNI STRZAŁ»

(reżyser Rybkowski, skrypt Rybkowski). Dawny szef „bandy” wraca po 10 latach spędzonych w więzieniu do małej miejscowości nad jeziorami mazurskimi. Ma tam do załatwienia pewien porachunek, a może też szuka własnego cienia, który kiedyś straszył na tych bezdrożach. Wszystko się tam jednak tymczasem zmieniło, ucywilizowało i nikt nie zwraca uwagi na dawnego „zbojnika”. Pamięta go tylko sierżant milicji, pijaczyna, marzyciel, którego wciąż fascynuje postać wspaniałego przeciwnika tamtych burzliwych lat. Chciałby mu jakoś pomóc, oderwać się od ich wspólnej przeszłości. Tamten jednak padnie ofiarą prowokacji tego samego co przed 10 laty denuncjatora.

Tym razem komunistyczni krytycy zdenerwowali się na dobre. Okrzyknęli nie bowiem, że mimo obecności na ekranie, zupełnie zresztą sympatycznie, pozytywne bohatera — polijanta, widzownia całym sercem jest po stronie wykołajonego „watazki”. Film jest zresztą, mimo błędów narracji i gry, ciekawy wizualnie (np. świetnie zmontowane sceny pościgu w nadziejolnych oczerzetach).

Mimochodem już tylko chcę wspomnieć, że nakreca się w tej chwili w polskich studiach obraz pt. „LOTNA” według doskonałej noweli Zukrowskiego, której treścią są dzwonne losy pewnego szwadronu w kampanii wrześniowej.

Czy jednak reakcje dzisiejszej polskiej publiczności na filmy heroiczne są jednolite?

Na pewno nie. Ale też na pewno nie przesza one obojętnością. Wspomniany dopiero co Wojech Zukrowski podaje w tej mierze taki wymowny przykład:

....Po wyświetleniu „Zamachu” dwóch wyrostków przelała się, wstaje z foteli. Jeden mówi: „A to lipa”. Drugi: „Dobrze tak, g. om!” I bez nich wygrałbyśmy wojnę”. Z sąsiedniego rzędu przechyla się jakiś mężczyzna i bez jednego słowa wali młotką w żęby. Pojawia

się milicjant, spisuje protokół. O co poszło? „Musiałem przyfastyrgować, żeby nie pluł na rodzinne groby. Ktoś się musi do tego zabrać, jak ich dotąd nie nauczone”. Autor artykułu wyciąga z podobnych incydentów wnioski, wychodzące daleko poza domenę filmu i zgoła nieprzyjemne, gdy chodzi o ocenę wychowawczych osiągnięć „Polski ludowej”.

W jakim kierunku pójdzie dalej nasz film?

Odzywa się ostatnio w prasie krajowej wiele głosów, nawołujących do zamknięcia na ekranach „obrachunku z przeszłością”, do podjęcia tematyki współczesnej, społecznej, klasowej, do pokazania nareszcie obrazu Polski plebejskiej.

Im później, tym lepiej dla polskiej szkoły filmowej. Nawet świetni twórcy wioscy niedługo mogli jednak na tzw. problemach szarego człowieka. Publiczność — i to nie tylko polska, zakochana ponoć beznaście lat w widmie kolorowego ułana — taka już ma naturę, że nie bardzo lubi znajdować w książkach, w teatrze i kinie obraz swych własnych trosk i mizernych sukcesów. Woli bohaterów; gotowa im bardzo wiele wybaczyć.

Może nie powinno tak być. Ale tak jest — już stary Homer o tym wiedział.

Maciej Cybulski



EDWARD G. ROBINSON, wybitny aktor amerykański, przyjął rolę gen. Grivasa w filmie, który opowie historię greckiego ruchu EOKA na Cyprze i jego przywódcy.



### ‘RYBAK ISLANDZKI’,

znana powieść Piotra Loti, będzie tematem nowego filmu francuskiego w reżyserii Schondorfera. Role główne bohatera, bretońskiego marynarza, Jana, grać będzie Jean-Claude Pacal. Role jego narzeczonej — niedawno odkryta „gwiazda” o pięknych oczach, Juliette Mayniel.

\*  
MARCEL CAMUS (nie mylić z Albertem, laureatem Nobla), twórca wstrząsającego filmu z Indochin „Uciekinier z Sajgonu”, ukończył w Brazylii nakręcanie obrazu pt. „Murzyński Orfeusz”, nowoczesnej transkrypcji greckiego mitu. Efektowna opera stanowił tym razem szalone brazylijski karnawał.

\*  
‘TY JESTEŚ OPOKA’

— brzmieć będzie tytuł nowego filmu w reżyserii Filipa Agostiniego. Film ten, którego treścią będzie żywot św. Piotra, nakręcający będzie w Rzymie, Pompei i w Ziemi Świętej. Agostini stworzył już poprzednio kilka obrazów o

tematyce religijnej, m. in. „Noc Wielkanocna” i „Święty Tydzień”.

W HOLLYWOOD, jako największy film roku 1959 zapowiedziana jest historia życia Jezusa Chrystusa, a następnie „Święta Magdalena”. Obrazy te będą zrealizowane przy zastosowaniu szerokoekranowej techniki „Todd-AO”.

### ‘NASZ CZŁOWIEK W HAWANIE’

zapowiada się jako prawdopodobnie najciekawszy film nadchodzącego sezonu. Autorem scenariusza jest sam Graham Green, reżyserem — Carol Reed (twórca „Odd Man Out” i „Trzeciego człowieka”). Rolę tytułową grać będzie Alec Guinness, w towarzystwie R. Richardsona, Noel Cowarda i Burt Ivesa. Partie kobiece obejmują: rudowłosa, pełna temperamentu Irlandka, Maureen O’Hara i 19-letnia dziewczyna z Teksasu, Jo Murrow.

## KARMEŁITANKI NA EKRAPIE

„Habent sua fata libelli” — zwłaszcza młodzieży francuskiej, mawiali starożytni Rzymianie. (Kilkaset przedstawień. Książki mówią o swej przynależności. Słowa te sprawdziły się raz jeszcze na „Dialogach karmelitanek”, napisanych przez jednego z największych pisarzy katolickich naszego stulecia, Jerzego Bernanos, na podstawie pięknej noweli.

Jerzy Bernanos zachwylił się pod koniec życia piękną nowelą katolickiej pisarki niemieckiej, Gertrudy von Le Fort pt. „Ostatnie na szafocie”, o 16-tu zakonnicach z Compiègne, straconych na gilotynie w okresie terronu Rewolucji Francuskiej.

Autor „Pamiętnika wiejskiego proboszcza” wyobraził sobie film o życiu i śmierci tych karmelitanek, których imiona znajdują się dziś w brewarzu. Dialogi, które na parę miesięcy przed swą śmiercią dla tego filmu napisał, ocenione zostały jako jedno z najkawałszych dzieł Bernanos.

Filmu wprawdzie nie nakręceno, zapewne z powodu braku funduszy. Ale wystawiono „Dialogi” jako sztukę sceniczną w zasłużonym paryskim teatrze Herbetot. Spotkała się ona z przekraczającym wszelkie nadzieje zainteresowaniem —

Obecnie dowiadujemy się, że pierwotny projekt Bernanos zostanie jednak zrealizowany. Rozpoczęto już we Francji przygotowania do nakręcenia filmu „DIALOGI KARMEŁITANEK” w reżyserii Filipa Agostiniego i o. Bruckenbergera. Główną rolę młodej, mlodanej strachem zakonnicy, Blanki de La Force, obejmie jedna z najbardziej znanych aktorek francuskiego młodego pokolenia, Jeanne Moreau; partię ostatniej przed pogromem przełożonej klasztoru — artystka światowej sławy, Françoise Rosay.

Zestawienie tych nazwisk autorów, reżyserów i aktorek — pozwala żywić nadzieje, że film o męczennictwie Karmelitanek z Compiègne będzie dużym wydarzeniem kinematograficznym.

## ŚP. STANISŁAW WESTFAL



Stanisław Westfal (po lewej) wręcza I nagrodę „Veritasu” na konkursie głośnego czytania w Edynburgu 10-letniej Ewuni Gruszeckiej.

W Glasgowie zmarł w dniu 28 kwietnia w wieku lat 47 dr Stanisław Westfal, wykładowca polonistyki na tamtejszym uniwersytecie, pisarz i językoznawca.

Śp. Stanisław Westfal urodził się w Lublinie w r. 1911 i był wychowankiem Uniwersytetu Warszawskiego i Kowieńskiego, stąd jego rozległa znajomość także języka litewskiego. Był przez całe życie człowiekiem cichej i wyjątkowej pracy naukowej. Już w czasie studiów i bezpośrednio po nich przed wojną w Polsce miał w swym dorobku szereg prac językoznawczych, w większości o języku polskim, np. „O zwrotach w Litwie i do Litwy”, „Język Polski” (Kraków) i inne. W

Hadze opublikował po wojnie w

roku 1956 „A study in Polish Morphology” w Wilnie w ro- Stanisław Westfal, wykładowca ki 1937 prace o litewszczyźnie pt. „Z dziejów języka litewskiego: nowa próba wprowadzenia prepozycji i prefiksu do języka literackiego”.

Podczas wojny zaginął w Warszawie rękopis pierwszej pracy doktorskiej Westfala o litewszczyźnie. Po wojnie na emigracji napisał więc drugą pracę doktorską, na podstawie której doktoryzował się na Uniwersytecie Londyńskim. Swe powojenne prace naukowe publikował po angielsku i po francusku, po polsku zaś ogłaszał artykuły w pismach emigracyjnych („Kultura”, „Wiadomości”, „Życie”).

Za jedną z najlepszych prac śp. Westfala uważa się wydana

## NOWOŚCI:

Czytanka Maryjna

**Matka Boża i moja**

Praca zbiorowa. Str. 100. Wydawnictwo imienia O. Maksymiliana Kolbe. Cena 3/8, fr. fr. 245. wraz z przesyłką.

Ks. dr Michał Sopoćko  
**Miłosierdzie Boga  
W Dzielach Jęgo**

Teologia nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego. Veritas. Stron 234. Oprawa płóc. Obwoluta. Cena 13/6, fr. fr. 945. wraz z przesyłką.

Eugeniusz Szermentowski  
**Pan Henryk**

Powieść o H. Skienkiewicz. Tom przemówy „Biblioteki Polskiej”. Veritas. Stron 426. Ozdobna oprawa płóc. Cena 31/-, fr. fr. 2170 wraz z przesyłką.

niedawno przez „Bibliotekę Polską” „Veritasu” w serii popularno-naukowej „Rzecz o polszczyźnie” — pracę, omawiającą cechy polszczyzny średniowiecznej, narzuca polskie i porównania z innymi językami słowiańskimi. Była to interesująca i udana próba zrobienia literatury z językoznawstwa oraz pogodna i pełna humoru popularyzująca wiadomości o języku ojczystym.

Zgon śp. Stanisława Westfala, to utrata wybitnego uczonego i pisarza, zanego człowieka i dobrego Polaka. Niech odpoczywa w pokoju!

## GRANICE ŚMIECHU CHAPLINA



Śledemdziesiąte urodziny obchodził Chaplin wraz z rodziną w Montreux w Szwajcarii. Na zdjęciu jubilat ze swą córką Geraldiną.

Z okazji 70 rocznicy urodzin Charlie Chaplina liczni krytycy (nie tylko filmowi), pisarze i komentatorzy radiowł poświęcili wiele gorących słów jego twórczości. Dzieło Chaplina zawazyło bowiem w sposób niepełnie wyjątkowy na historii filmu i nikt naprawdę interesujący się kinematografią nie może go nie znać.

Któż z nas nie widział powracających wolaż na ekrany jego, czasem melancholijnych, czasem okrutnych grotesek? „Kid”, „Dzień wypłaty”, „Gorączka złota”, nakręcone w latach dwudziestych, oraz o 10 lat młodsze „Światła wielkiego miasta” i „Nasze czasy” do dziś budzą śmiech, czasem przez łzy, tysiące widzów. Jest przy tym rzeczą obojętną, czy publiczność składa się z mieszczuchów San Francisco, Brazzaville, Islandii, Londynu, czy zblazowanego Paryża. Zdolność wywoływania śmiechu — jedna z najtrudniejszych ponad sztuk — jest bowiem u „Charlota” uniwersalna i, jak się okazuje, nieprzemijająca.

Może nas dziś czasem razić żatywy sentymentalizm. Wolaż jednak dziłała jego vis comica. A także — jego jedyna w swoim rodzaju ekranowa poezja. Chaplin był bowiem może prze-

de wszystkim filmowym poetą, i szkoda, że tak niewielu miał dotąd na tej drodze następców.

Nie znaczy to, by całe jego dzieło było doskonałe. Chaplin-literat, Chaplin-prorok nigdy nie dorównał genialnemu clownowi z krzywą laseczką. Za wybitne osiągnięcie tego późnego okresu twórczości uznać można właściwie tylko „Światła rampy” — film, który zadczywał o karierze pięknej Claire Bloom.

Komuniści i różni ich lewicowli „towarzysze podróży”, adoptowali oczywiście Chaplina dla swych propagandowych celów. Nie pomijają żadnej okazji, by przypominąć jego konflikt z Ameryką, gdzie zresztą nakręcone w zwały wszystkie jego filmy, w których „denuncjacja” nowoczesnego niewolnictwa kapitalizmu”.

Należałoby ich zapytać, jak wyobrażają sobie filmy Chaplina, gdyby zamiast w okrutnej Ameryce wypadło mu je realizować w Rosji Sowieckiej. Czy zdobyłyby się na demaskowanie „socialistycznych” form uciśku niewolnictwa? A jeśli tak, to w którym roku i w jakim miejscu którego wzięcia wpakowano by Chaplinowi kulę w potylicę?



Słusznie powiedział ks. prałat Kwaśny w zeszłym tygodniu, że „na sprawy Polski, na szkołę polską, rzucać mizerne grosze, jakby żebrakowi od niechęcia... rzucać te grosze bez wartości, za które nic nie można zrobić”.

To, że rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji tak wyparł moim rodakom ich ze słuszną wygodą i zamiłowaniem do świętego spokoju, ośmiela mnie do napisania kilku słów o tegorocznej zbiórce na Dar Narodowy 3 Maja, o powszechnej zbiórce na oświatę polską, która trwa na całej emigracji przez cały miesiąc maj. Gdybym te same słowa napisał ja sam, zaraz by co bardziej krewki czytelnik wyrwał mi w liście, żebym nikogo nie pouczał o obowiązkach narodowych i siedział cicho. Ale skoro to powiedziano z ambony, to wiadomo jednak musi być racja.

Pisząc te słowa wiem także, że znowu się narazam setkom innych organizacji i instytucji, które także odwołują się do publicznej ofiarności na swoje cele społeczne. Ale niech już będzie. Niech ten maj, te trzy tygodnie, które z niego jeszcze pozostają, będzie tylko, albo przynajmniej przede wszystkim dla oświaty, dla naszych dzieci, by mówili, czytali i pisali, a głównie, by myślały i czuły po polsku.

Polska Macierz Szkolna Zagranicą objęła ostatnio swą pomocą także szkolnictwo polskie w Niemczech i już w bieżącym roku wydała na ten cel

300 funtów angielskich, czyli 420.000 franków francuskich. Może tam najbardziej pomoc ta jest potrzebna i, może tam właśnie bez wydatnej pomocy z zewnątrz polskie szkoły mogą ulec likwidacji a polskie dzieci germanizacji.

W bieżącym roku Polska Macierz Szkolna wydała dwa podręczniki szkolne kosztem 1000 funtów, czyli 1.400.000 franków francuskich. Dwa podręczniki to już coś, ale to bardzo mało, akcja wydawania podręczników musi więc trwać dalej. Za co? Za Wasze, Czytelnicy, pieniądze. Periodyki wychowawcze Polskiej Macierzy Szkolnej pt. „Dziatwa” i „Wychowanie Ojczyźne” wymagają rocznie około 500 funtów angielskich czyli 700.000 franków francuskich dopłaty. Skąd to pokryć? Z Waszych, Czytelnicy, ofiar. Jeśli ich nie będzie, lub będą w nieodwrocnej ilości, oświata polska na obczyźnie zamiast rozwijać zacznie gasnąć a dzieci nasze będą się stopniowo stawać Francuzami, Anglikami, Niemcami.

Pewnego razu w kolejce podziemnej w Londynie rozmawiałem po polsku ze znajomym. W pewnej chwili jakiś dziurawca, może ośmioletnia, blondas z niebieskimi oczyma, zapylała nas z zaciekawieniem po angielsku, jakim językiem rozmawiamy. Odrzekłem, że po polsku. To co się potem stało, przyprowadziło mnie o taką pasję, że dziś jeszcze się trzęsę, gdy sobie to przypominam. Dziewczynka oznajmiła z całą swo-

## MIZERNE GROSZE

bodą, że ona jest też „Polish”, bo jej „Daddy” — ojciec — jest Polak. Nie mówiła ani słowa po polsku, uderzył ją nasz język, bo widocznie gdzieś kiedyś słyszała ojca, mówiącego tym samym językiem. Ale sama ani słowa po polsku, ani słowa!

Byłbym wówczas posnął się z całą pewnością do rękocyfów, nie wobec tego niewinnego, biednego dziecka oczywiście tylko wobec tego ojca dziewczynki, gdyby tam był w tej koleje. Ale go nie było.

Nie znam stosunków w innych krajach, ale myślę, że nie trudno byłoby o podobny obrazek we Francji czy też w Niemczech, z tą tylko różnicą, że tam zapytano by nas nie po angielsku, lecz po francusku lub po niemiecku o to, jakim językiem mówimy. Znam małżeństwa polskie, ojciec i matka Polacy, a z dziećmi mówią w domu po angielsku, w dodatku taką angielszczyzną, że pożał się Bóg. I chwalać się, że pisać miesięcznie szyling na Polską Macierz Szkolną. Ten szyling, to właśnie te mizerne grosze, o których mówił polski karmelita w Lille, grosze, za które nie nie można zrobić.

Sięgnijmy w maju do kiesi na oświatę polską za granicą. Bo inaczej jeszcze za naszego życia utracimy nasze dzieci dla siebie i dla Polski. A przecież podobno po to siedzimy na emigracji, by ich dla siebie i dla Polski nie utracić.

Michał Osa-Gderski



# ZJAZD KATOLICKI W OSNY (S. et O.)

ODBĘDZIE SIĘ W NIEDZIELĘ, 5 LIPCA

Od przeszło 13 lat odbywają się w OSNY koło Pontoise WIELKIE ZJAZDY KATOLICKIE POLAKÓW z Paryża i z różnych stron Francji. PIERWSZA NIEDZIELA LIPCA stała się tradycyjnym dnem tych wielkich Zjazdów Katolickich w Osny.

Rok rocznie wielotysięczne rzesze rodaków z różnych departamentów Francji, biorą udział w uroczystościach w Osny.

Przeszło 40 autobusów, kilkadziesiąt samochodów i specjalny pociąg z Paryża przywożą uczestników Zjazdu Katolickiego do Osny.

Tradycyjny Zjazd Katolicki w Osny z każdym rokiem ślęga coraż licznie rodaków, niekiedy z przeszło 20 departamentów, nawet z odległych stron Francji.

W każdym roku powstaje nowa stacja Wielkiej Kalwarii, budowanej na pięknym i wielkim terenie Gimnazjum Księży Palotynów w Osny.

CELEM ZJAZDÓW KATOLICKICH w OSNY jest ożywienie, pogłębienie i utwierdzenie wiary i miłości i jak najwięcej ufnosci do Miłosierdzia Bożego.

Doroczne Zjazdy Katolickie w Osny mają też ożywić i pogłębić naszą miłość i przywiązanie do Ojczyzny. W tym duchu ułożony jest program ŚWIĘTA POLSKIEGO w OSNY.

## PROGRAM ZJAZDU KATOLICKIEGO

W wigiliję Zjazdu w sobotę 4 lipca o godz. 9 wieczorem procesja ze świączkami do groty Matki Boskiej z Lourdes z kaplicy Miłosierdzia Bożego. Po procesji okazja do spowiedzi św.

W niedzielę 5 lipca, od godz. 8 do 11 spowiedź i Komunia św. w kaplicy Miłosierdzia Bożego. Będzie większa ilość spowiedników.

Poszczególne grupy plegrzymów po powitaniu przez organizatora Zjazdu i orkiestrę polską „Echo” z

Houdain (P. de C.) udadzą się w procesji do kaplicy Miłosierdzia Bożego.

O godz. 10.45 zbiórka przed gmachem gimnazjum i uformowanie procesji ze sztandarami do groty Matki Boskiej z Lourdes. Działczyni w białej i młodzież w strojach krakowskich podją w procesji za sztandarami, przed ministrantami i duchowieństwem. Wszyscy inni udadzą się do groty za duchowieństwem.

Do godz. 15.00 po Sumie przerwa na obiad, nawiedzenie kaplicy Miłosierdzia Bożego, Kalwarii, Ciemnicy Pana Jezusa, zwiedzanie parku, gimnazjum, drukarni „Naszej Rodziny” i czas na odpoczynek. Obiad, przekąski, bufet ciepły i zimny na miejscu. Korzystanie z loterii fanowej i innych rozrywek.

O godz. 15.00 do 16.30 występy Koła Muzycznego „ECHO” z Houdain oraz Zespołu Artystycznego Młodzieży K.S.M.P. z Paryża. W przerwach deklamacje i śpiew dzieci. Warunkiem występu dzieci jest uprzednie listowne porozumienie.

O godz. 17.00 procesja na Kalwarię i poświęcenie nowej stacji Kalwarii.

O godz. 18.00 zakończenie Zjazdu Katolickiego przy grocie Matki Boskiej z Lourdes.

**KILKA UWAG:** 1) W osobnym komunikacie ukaże się dokładny rozkład kolei i specjalnego pociągu dla Paryża i Argenteuil. 2) Osobiste porozumienie się w St. Denis, celem zamówienia autobusu w Pontoise. 3) W sprawie zarezerwowania miejsca w autobusie, proszę zwrócić się do wyznaczonego kierownika. Im wcześniej tym lepiej. 4) Jeśli dotąd kierownicy i organizacje nie zamówiły autobusu, to należy to uczynić bezzwłocznie. 5) W administracji „Naszej Rodziny” 25, rue Surcouf, Paris 7, (tel. INValides 42-85) oraz w Osny są do nabycia ulotki i programy Zjazdu. 6) Bardzo radzę, komu to jest możli-

we, zaopatrzyć się w parasol, mogący chronić od deszczu lub upalnego słońca. 7) Można przysłać na adres niżej podpisanego organizatora Zjazdu wszelkie dary, mogące służyć jako fanty do loterii. Można też składać te fanty u kierowników autobusowych. Loteria razem ze składką popołudniową mają stanowią fundusz do budowy nowej stacji Kalwarii. 8) Uprzejmie proszę o powiadomienie innych o Zjeździe Katolickim w Osny.

**WSZYSTKIE ORGANIZACJE KATOLICKIE I NARODOWE ze sztandarami i wszystkich RODAKÓW mamy zaszczyt zaprosić na WIELKI ZJAZD KATOLICKI w OSNY, w niedzielę 5 lipca.**

**Za komitet organizacyjny**  
Ksiądz dr Czesław Wędzioch,  
Organizator Zjazdów Katolickich w Osny  
25, rue Surcouf — PARIS 7-e.  
INValides 42-85.

## ZĘNSKIE LICEUM CHOPINA W NANCY

Nancy, niegdyś stolica Lotaryngii i króla Stanisława Leszczyńskiego, miało peine wspomnień i pamiątek polskich prawie na każdym kroku, dostaje teraz nową instytucję naukową z polskim nazwiskiem.

Od dawna istniało w Nancy liceum żeńskie imienia Joanny d'Arc (Jeanne d'Arc), lecz ostatnio okazało się zbyt małe dla napiętych liczebnych uczennic. Powstało zatem nowe liceum żeńskie i trzeba było go nazwać. Z początku chciano je nazwać imieniem artysty, który tak pięknie wychyelał „złotą bramę” Placu Stanisława w Nancy. Ale artysta nazywał się bardzo romantycznie: Jean Lamour. Władze uniwersyteckie i miejskie orzekły, że mogłoby to dać powody do niepotrzebnych żartów, szkodliwych dla powagi instytucji. Ze zaś w Nancy powraca się chętnie do polskofrancuskich wspomnień, przypomniano sobie, że ojcem Szopena był Francuz-Lotaryńczyk i nowe liceum będzie się nazywać „Lycee Chopin”.

## POLSKIE BIURO PODRÓŻY „TOURPOL“

24 RUE LAFFITTE, PARIS 9.

POSZUKUJE NATYCHMIAST KORESPONDENTÓW we FRANCJI i BELGII celem AKWIZYCJI KLIENTELI na WYCIĘZKI ZBIOROWE i INDYWIDUALNE WYJAZDY.

Oferty listowne prosimy kierować pod adresem firmy z podaniem zyciorysu i fotografii.

Leonard Kliks  
b. właściciel B. P. FRANCOFOL

Wytnij — załącz pieniądze — wyślij

## KARTKA ZAMÓWIENIA PRENUMERATY

### „GŁOSU KATOLICKIEGO“

DO ADMINISTRACJI  
«GŁOSU KATOLICKIEGO»  
263 BIS RUE ST. HONORE  
PARIS 1.

Data .....

Zamawiam niniejszym prenumeratę tygodnika „GŁOS KATOLICKI” na okres ..... miesiąca, kwartału, pół roku, roku (niepotrzebne skreślić) za cenę ..... franków z opakowaniem i przesyłką.

Należność załączam czekiem pocztowym na numer Konta Czekowego: CCP 1268-75 z zaznaczeniem „na Głos Katolicki”, lub przekazem pocztowym na adres „Głosu Katolickiego”.

IMIĘ I NAZWISKO: .....

DOKŁADNY ADRES: .....

## CENY PRENUMERATY

(Z OPAKOWANIEM I PRZESYŁKĄ):

miesięcznie	—	175 frs.	półrocznie	—	1.040 frs.
kwartalnie	—	520 frs.	rocznie	—	2.080 frs.

stosunku do wartości dolara. — Zmiana adresu: 70 fr., płatna równocześnie z zawiadomieniem. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, administracja ma prawo odmówić zamieszczenia ogłoszenia bez podania powodu.

## KIERMASZ PARAFIALNY W ROUVROY

W niedzielę, dnia 24 maja br. odbędzie się w Rouvroy, w lokalach

ochronki, parafialny kiermasz, z którego cały dochód przeznaczony będzie na utrzymanie polskiego przedszkola. Przedszkole w Rouvroy liczy obecnie 65 małych dzieci. Trzeba odnowić często materiał (jak na przykład zabawki) oraz opłacić ochroniarke, która pomimo całego swego poświęcenia nie może pracować tylko dla „Bóg zapłać”. Brak funduszu zagraża zamknięciem. Chcemy jednak za wszelką cenę ratować pięknego ducha polskiego wśród działwy emigracyjnej. Dlatego też parafia Rouvroy zdecydowała się urządzić kiermasz. Na tym kiermaszu, prócz rozmaitych zabaw i gier i bufetu, będzie też rozlosowana tombola. Pierwsza wygrana tej tomboli, to wspaniały radiodiodiobnik marki Radiola, druga wygrana — nowoczesna szafka do kuchni, trzecia wygrana — elektryczne żelazko do prasowania, czwarta wygrana — piękny serwis do kawy, piąta wygrana — śliczna lampa, itd.... Bilety tomboli kosztują tylko 20 franków jeden! Wstęp na kiermasz wolny.

Ks. Kazimierz Grabas

Dom bez słownika,  
To jak człowiek bez języka!

## PAWEŁ KALINA

### SŁOWNIK POLSKO-FRANCUSKI i FRANCUSKO-POLSKI

z wymową.

2 tomy oprawne.

Cena fra. 2.400.

Najlepszy, najporęczniejszy i najbardziej niezawodny z wszystkich słowników. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym — płatnym przy odbiorze.

«LIBELLA»

12, rue St. Louis en l'Île  
PARYZ IV

Metro: Sully Morland.

Telefon: DANton 51-09.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W PARYŻU: 263, bis rue St. Honoré, Paris 1. Telefon: Richelieu 83-85. Konto czekowe: CCP 1268-75 (z zaznaczeniem: na „Głos Katolicki”). Wydaje: Towarzystwo Chrystusowe dla Wychodźców. REDAKCJA I ADMINI-

STRACJA czynna oddzielnie od godz. 9 do 11 od 3 do 6, z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt. PRENUMERATA (z opakowaniem i przesyłką): miesięcznie — 175 fr., kwartalnie — 520 fr., półrocznie — 1.040 fr., rocznie — 2.080 fr. — Za granicę przeliczenie w